

# Kandydatów było czterech

19 lipca 2016

Kolegium IPN wskazało kandydata na prezesa Instytutu. To Jarosław Szarek, nie tylko historyk, ale i publicysta niepokornej prasy, zdaniem którego w 2015 r. skończyło się dla Polaków "życie w upokorzeniu".

Chętnych na stanowisko szefa instytucji, która ma kreować myślenie Polaków o historii, było czterech. Dotychczasowy zastępca prezesa IPN Paweł Ukielski, specjalista od Czechosłowacji, chciał skupić się na polityce historycznej skierowanej na zewnątrz, walczyć z "polskimi obozami koncentracyjnymi" i "asertywnie przedstawiać polską historię za granicą". Częścią tego dyskursu miało być przypominanie o rzezi wołyńskiej oraz o "ogólnie agresywnej" polityce Rosji, chociaż Ukielski zamierzał również bardziej szczegółowo zająć się zbrodniami hitlerowskimi na Polakach. Profesor PAN i wykładowca Akademii Humanistycznej w Pułtusku Zbigniew Romek chciał zmieniać wizerunek historyków z IPN w środowisku badaczy historii (niestety nie wyjaśnił, skąd ten negatywny stosunek się wziął). Zastrzegając, że IPN musi opisywać "zbrodnie, donosicielstwo, karierowiczostwo" podkreślał jednostronność obecnie produkowanych przez IPN publikacji. Zarzucił im niezrozumienie kontekstu opisywanych wydarzeń, niedostrzeganie niuansów realiów, a tym samym brak zrozumienia wyborów podejmowanych przez bohaterów badań historyków.

Marek Chrzanowski, doktor historii i dyrektor szkoły podstawowej w Puławach, domagał się szybszego udostępniania akt IPN, zwłaszcza dotyczących lat II wojny światowej i okresu powojennego. Twierdził również, że Instytut koniecznie musi ponownie zbadać okoliczności zbrodni w Jedwabnem i skarżył się, że obecnie "jako nauczyciel historii nie wie, co ma mówić dzieciom, co się tam wydarzyło". Chrzanowski chciał również kultywowania pamięci o "żołnierzach wyklętych", które nazwał "najpiękniejszymi postaciami w historii Polski" i usuwania

pomników z okresu PRL.

Jeszcze lepiej w oczach komisji wypadł jednak pracownik krakowskiego oddziału IPN Jarosław Szarek, który z entuzjazmem wypowiadał się o poszukiwaniach tajnych miejsc pochówków ofiar stalinowskiego terroru w PRL. Kandydat zaatakował obecnego prezesa Instytutu, który jego zdaniem przypisuje sobie cudze zasługi i z niezrozumiałych powodów chce wydać 2-3 mln złotych na skansen pomników radzieckich, za to pieniędzy na ponowny pogrzeb "wyklętej" sanitariuszki "Inki" nie może znaleźć od razu. Szarek zasugerował również, że szczególną kampanię edukacyjną (trafniej byłoby rzec: propagandową) zorganizuje na setną rocznicę rewolucji październikowej, którą nazwał "początkiem zła, które zatruło cały świat", łącznie z polskimi umysłami; te jego zdaniem nadal pozostają pod wpływem komunizmu.

Właśnie za kandydaturą Szarka opowiedzieli się wszyscy członkowie nominowanego przez PiS dziewięcioosobowego kolegium IPN. Jak zdradził mediom jego wiceszef Sławomir Cenckiewicz, komisji szczególnie spodobała się krytyka, jaką krakowski historyk sformułował pod adresem działań ustępującego kierownictwa Instytutu. Bez wątpienia nie bez znaczenia był również dotychczasowy dorobek historyka, który – oprócz naukowych i popularnonaukowych prac o powstaniu styczniowym, stanie wojennym i opozycji w PRL – publikował w pismach takich jak "Gazeta Polska", "Nasz Dziennik", "Gość Niedzielny", "Dziennik Polski" czy "Gazeta Polska Codziennie". Na łamach tej ostatniej w listopadzie 2015 r. pisał: "Po latach życia w upokorzeniu, którego apogeum odczuliśmy najboleśniej po smoleńskiej ofierze naszych najlepszych rodaków 10 kwietnia 2010 r., tej jesieni znów możemy w Narodowe Święto Niepodległości – ciesząc się radością naszych przodków sprzed blisko wieku – zaśpiewać „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”.

Autorstwo: AR

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)